

# kamena

NR 23 (921)

13 listopada 1988

Cena 35 zł

## Bez klaki

### Ruch w teatrze

**N**IE od dzisiaj już, podsumowując liczbę scenicznych dokonań w naszym mieście, entuzjastycznie mawia się o Lubelskim Zagłębiu Teatralnym. Jakby dla potwierdzenia zasadności tej opinii Lublinowi przybył jeszcze jeden zespół, utworzony przez byłych członków Teatru Wizji i Ruchu. Właściwy debiut Sceny Ruchu odbył się w czerwcu bieżącego roku występem w ramach imprez towarzyszących Lubelskiej Wiośnie Teatralnej. Natomiast pełniej swoje istnienie grupa zaznaczyła podczas Przeglądu Repertuaru Teatrów Lubelskich, odbywającego się w dniach 9—16 października 1988 roku.

Powtórzyli wtedy „Kalejdoskop” — inaugurując działalność komedii pantomimiczną, rzecz zaskakująco odmienną od tego, do czego przyzwyczaili nas Jerzy Leszczyński. Jego niedysięjsi wychowankowie zaprezentowali widowisko lekkie, łatwe i przyjemne. Już sugestia zawarta w tytule pozwalała na „Kalejdoskop” spojrzeć jak na składankę etiud pantomimiczno-akrobatycznych, stanowiących przegląd form i środków posiadanych do dyspozycji. I chociaż ten warsztatowy charakter pierwszej prezentacji zespołu był oczywisty (miejscami trochę niedopracowany technicznie), to jednak wart zaważenia. Radość oglądającego pochodziła tu tyle samo ze śmieszności akcji, co z uciechy dla wzroku, jakiej dostarczały idealnie czyste i żywe barwy kostiumów oraz dekoracji.

Drugą pozycją w dorobku grupy kierowanej przez Mirosława Olszówkę jest „Bolero” — impresja ruchowa inspirowana muzyką Maurice Ravela. Jest to przedsięwzięcie artystyczne oparte bardziej na pomysły scenograficznym niż na związku z tańcem. Udział wrażeń wizualnych, uzyskanych niekonwencjonalną aranżacją przestrzeni teatralnej, jest nieporównanie większy od wywołanych estetyką ruchu, czy nawet niekwestionowaną urodą muzyki. Pamięć owego zaskakującego widoku, jaki rozbił się nagle w pustej, niematerialnej ciemności — chłodnego, świetlistego i magicznego obrazu wynosi się jako najistotniejszą wartość piętnastominutowego pokaz.

Próbą większej całości, głębszej w przesłaniu, jest trzecie z kolei widowisko ruchowo-pantomimiczne oparte na motywach malarstwa Edwarda Muncha zatytułowane „Popioły”. (Pomysł tytułu wydaje się niezbyt szczęśliwy, gdyż obciążony jest innym stałym skojarzeniem). O „Popiołach” można powiedzieć, że jest to przedstawienie jednej przepięknej sceny. Chyba w powszechnym odczuciu na miasto to zasłużył „duet podwodny”, podczas którego pulsujące światło tak wspaniale



Fotografia z wystawy „Wiatr z Męcierca”, która towarzyszyła przeglądowi repertuaru lubelskich teatrów. Jedna z form pracy i poszukiwań Teatru Scena Ruchu.

Fot. Antoni Zdebiak

zbudoowało głębię sceniczną, jednocześnie odrealniając ją i tancerzy. W dodatku towarzyszyła temu psychodeliczna muzyka. Śąsiadujące z tą sceną solistyczne popisy utrzymane w charakterze tańca dyskotekowego na płaskim, bardzo konkretnym, ostro zarysowanym tle traciły swą wizyjność i, miast dawać pożądany artystycznie efekt kontrastu, budziły tylko łęsknotę za tamtym „widzadłem”. Czasem obraz odzyskiwał jeszcze na moment poezję i piękno, ginąc w mroku wygaszanych reflektorów. Oprócz tego w uwagach o kompozycji, spektaklu można podnieść zarzut zbyt mechanicznego następstwa scen i przeplatania się dwu planów w raz ustalonej kolejności. Ulatwiło to, co prawda, narrację, ale od pewnego momentu trochę zużyło.

Sumując: jak na tylko trochę ponad półroczne istnienie trzy premiery to niemało. Tym bardziej,

że są one w całości dziełem członków zespołu (od reżyserii i choreografii aż po scenografię i kostiumy). W każdym z przedstawień daje się wyróżnić choćby jeden wykraczający ponad przeciętność pomysł zrealizowany w znakomity sposób, co daje podstawy do przypuszczeń, iż zespół dopracuje się wkrótce efektów o wyrównanym, wysokim poziomie. A odmienna poetyka każdej z prezentacji rodzi nadzieję, że jest to skutkiem poszukiwań twórczych, wpisanych w program artystyczny Sceny Ruchu: „Poszukujemy takich form wypowiedzi scenicznych, w których przez wykorzystanie różnych technik ruchu, plastyki, koloru, światła oraz muzyki nadamy teatrowi inny charakter, wzbogacimy go w nowe idee i wartości”.

Magdalena Jankowska